Ocalenie Cudownego Obrazu

Ocalenie cudownego obrazu



Ocalenie Cudownego Obrazu

na Jasnej Górze w Częstochowie od Prusaków.



Obrońca Częstochowy.

MODLITWA.

(na melodyę „Serdeczna Matko.)

Przedwieczny Boże, co królujesz w niebie
I losy ludzkie dzierżysz w swojej dłoni,
Błagalną prośbę niesiemy do Ciebie,
Niechaj Twa łaska od nieszczęść nas chroni.
Niechaj nas osłania Twoje zmiłowanie
Racz nas wysłuchać, miłosierny Panie.
Spojrzyj łaskawie na naszą krainę,
Ten podół nędzy, bólu i niedoli,
Kędy huk armat grzmi w każdą godzinę,
A miast zagonów — okopy na roli.
Spojrzyj łaskawie, okaż zmiłowanie,
Racz nas wysłuchać, miłosierny Panie.
Wszak nam nie obce wojenne zapasy;
Zawsześmy śmiało szli naprzeciw wroga —
Tak było niegdyś, i tak temi czasy,
Bo polak nie zna, co strach albo trwoga.
Racz nas wysłuchać, miłosierny Panie.
Niech nam i dzisiaj Twoja łaska stanie.
Więc gdy Odezwy zagrzmiał głos bojowy,
To serca nasze drgnęły, bo Hosanna
Zwiastuje Posce Wódz słodkiemi słowy,
Co niecą światło jak gwiazda zaranna,
Spraw mocny Boże, bo Twoje wyroki
Ześlą nam światło i rozpędzą mroki.
Pani, co tron Twój tam gdzie Częstochowa,
Coś nas broniła w dziejów poniewierce.
Spraw, by rzeczone usty Wodza słowa
W czyn się zmieniły, ukoiły serca.
O, Matko nasza, co królujesz w niebie,
Przyjmij błagania wznoszone do Ciebie.
Krzepieni Wiarą, wznosim k'Tobie oczy
Że lepsza dola zaświeci tej ziemi,

Że zawiść ludzka blasku jej nie zmroczy
Bo nas ochronisz rękami swojemi.
Oto do Ciebie zanosim błaganie,
Niech się Twa wola przenajświętsza stanie.

OBROŃCY JASNEJ GÓRY.
(Legenda)

Od Bałtyku po Karpaty, kędy tylko polska mowa
Gore ziemia, płoną chaty, lud się zlękły w knieje chowa
Byle umknął wroga.
Hej ta Polska nasza miła, dzisiaj cała, jak mogiła,
Gdzie stanęły pułki wraże, tam ruina, tam cmentarze,
Przyszła dola sroga.
Tam, gdzie Prośny fale płyną, tam Kalisza dzieci giną.
Płoną stare mury miasta, tlą się szczątki grodu Piasta,
Wszędy z krwi opary.
A pod szańcem Jasnej Góry, gdzie odwieczne, wzniosłe mury,
Dziś krzyżacka stoi horda, pełna pychy, pełna korda,
A bez czci i wiary.
Gdzie klasztoru smętne cele, tam się światło widmo ściele.
To Kordecki mknie w habicie, jest o zmroku, jest o świcie.
Czuwa przeor stary.
Wstańcie Piotrze, cny Czarniecki, bo wróg naszedł nas zdradziecki.
Stary przeor gromko woła, że aż echo dookoła.
Grzmotem się odzywa.
Wstańcie z grobów cni rycerze, dzielni w boju, w wierze,

Bo już dzwonią na wstawanie, oto patrzcie, już świtanie,
Dzwon trwogi nas wzywa.
Patrzcie bacznie, oto — wdali zorza płonie. świt się pali,
Skądś z pod niebios, z poza świata, pieśń cudowna k'nam dolata
Wstańcie słuchać pieśni.
„Hej Polacy! chwila cudu, wstańcie wszyscy z martwych ludu,
Zegar dziwną chwilę dzwoni, los was wzywa z dziejów toni
Czyśćcie zbroje z pleśni".
„Dość cierpienia i niedoli, koniec cierpień i niewoli.
Niech się złączą polskie ziemie, niech potężne polskie plemię
Wolną Polską będzie!..."
Pieśń potężna wstrząsa mury, drżą posady Jasnej Góry,
A tam, gdzie są lochy ziemne, i pieczary wiecznie ciemne
Światło wnika wszędzie.
Wstają ze snu cni rycerze, każdy miecz i tarczę bierze,
Ten miecz czyści, a ten zbroję, słoni stalą piersi swoje
Bo wre wojna sroga.
I stanęły pułki zbrojne, podążyły wnet na wojnę,
Ziemia jęczy pod pułkami, krew się leje potokami,
Krew nasza i wroga.
Walcz Polaku, ponoś blizny — miła rana dla Ojczyzny,
Gdy zwyciężysz niemca wroga, zyskasz wolność, łaskę Boga.
I bratniej miłości.

Wśród łun pożaru i krwi oparów, wśród szczęku
broni, gromu udarów
K'nam idzie zorza, od gór do morza.
Zorza marzonej Wolności.

ŚMIERĆ OCHOTNIKA.

Noc ciemna, mroźna, tylko gwiazd miliony
Hen na niebiosach, jak brylanty błyszczą,
Atu na ziemi wichry na wsze strony
Miotają śniegiem i ponuro świszczą.
Śnieżysty tuman powiał nad ruczajem,
Ominął wzgórza, pohulał w dolinie,
A potem ciemnym załopotał gajem
I zniknął w lasu ponurej głębinie.
Hej tam, gdzie Bzura dąży krętym biegiem,
Szumiąc posępnie mętnemi falami,
Sterczy pagórek spowinięty śniegiem
A pole wokół poryte kulami.
Hej tam pod wzgórkiem, gdzie rosną burzany,
Naśnieżnym płaszczu, w skrwawionej odzieży,
Trzymając w dłoni karabin strzaskany,
Na poły martwy ranny żołnierz leży.
Wśród martwej ciszy słychać jęk zbolały,
Ranny otworzył przymknięte powieki,
Zsiniałe wargi oddechem zadrgały,
A oddech pomknął w strop nieba daleki.
Mroźny wiatr wionął ponad Bzury brzegiem...
Matko, wyszeptał, Matko moja droga,
Tu na kobiercu tkanym krwią i śniegiem
Syn twój zraniony leży, bronią wroga.
Próżno radziłaś, bym nie szedł na boje,
Dobrze pamiętam, o matko jedyna,
W uszach brzmią jeszcze słodkie słowa twoje,

Widzę łzy rzewne, gdyś żegnała syna.
Lecz jam ci odrzekł, o matko kochana,
Że dla ojczyzny walczyć, to cel święty,
Jeszcze cię widzę, jak byłaś stroskana,
Gdy w swym zamiarze byłem nieugięty.
No i poszedłem... a tyś na rozstanie
Dała szkaplerzyk i uścisk matczyny,
O, jak pamiętam twe ucałowanie
I słowa twoje: wróć synu jedyny!...
Wtem wicher zawył i śnieżystą górę
Rzucił o ziemię, zakręcił koliskiem,
A potem zerwał i wionął pod chmurę
I ucichł znowu za lasem pobliskim.
Matko, nie wrócę... już nie ujrzysz syna,
A ta śmiertelna w mojej piersi rana
To dla Ojczyzny, o matko jedyna,
Daruj i żegnaj, matko ukochana...
I to ostatnie były jego słowa
I sięgnął ręką ku krwawiącej ranie,
W śmiertelnym dreszczu opadła mu głowa
I legła zwolna na śnieżne posłanie.
Noc ciemna, mroźna, tylko gwiazd miliony,
Hen, na niebiosach jak brylanty błyszczą,
A tu na ziemi, wichry na wsze strony,
Miotają śniegiem i ponuro świszczą.

KRÓLOWO NIEBIOS MATKO CHRYSTUSOWA.

I

Królowo niebios, Matko Chrystusowa
Tyś podobała sobie w tej świątyni
Przez którą święta jest nam Częstochowa
Dziś dziki teuton grabieże tam czyni.

Czemużeś, czemu pozwoliła na to,
By teraz niemców zgraja dzika sroga
U stóp świątyni stanęli z armatą?
Serdeczna Matko ukarz za to wroga!
Wszakże Ty gasisz czyścowe płomienie,
I straszne one ogniowe katusze,
Jakiemi nieraz zbudzone sumienie
Pali skalaną w ciężkich grzechach duszę.
Wszakże przez szwedów straszliwą nawałą,
Przed ogniem, którym zionęły działa,
Te swoją twierdzę, a z nią Polskę całą
Tyś Pani można, niegdyś ratowała.

II

Czemuż więc teraz dzikiemu najezdcy,
Dałaś dokonać tak strasznego dzieła,
Rozkaż niech zginą pruscy łupieżcy,
Tyś dla nas uszy i oczy zamknęła.
Czyli nie słyszysz tych jęków i rozpaczy,
Co biją do Ciebie, do Matki Wszech Pana
Ukarz tych pruskich strasznych siepaczy,
Dopomóż słowianom zgnieść raz germana.
Czyliż byś miała karać nas za grzechy
Ty, coś jest grzesznych ucieczką jedyną,
Źródłem cudownym, z którego pociechy
I przebaczenia i łaski nam płyną.
Błagamy! Matko Cudowna Jedyna,
Ach nie bądź dla nas teraz tak sroga
I uproś za nas Twojego Syna,
By nam dopomógł zniszczyć wroga.

III

Masz wszak dowody, że wielbimy Ciebie;
Lud hołd Ci niesie nie samemi usty,

Nie wtedy tylko, gdy w ciężkiej potrzebie,
Po cuda Twoje biegnie na odpusty.
I masz wciąż tłumy pobożnych pielgrzymów,
Ty Niebios Pani i Wielka Królowa
I kraj ten cały, gdzie święci Imię,
Gdzie Jasna Góra, tam, gdzie Częstochowa.
Drżemy ze zgrozy, gdy na wszystkie strony
Echem gromowem rozległy się wieści,
Że Częstochowę chcą zburzyć teutony,
Gdzie nasz najdroższy, święty skarb się mieści.
Błagamy Matko Cudowna, Jedyna!
Ach za cóż dla nas taka jesteś sroga?
I uproś za nas Twojego Syna
By nam dopomógł raz zwyciężyć wroga.



Дозволено Военною Цензурою. Варшава, 17 Февраля 1915 г.
Druk W. Piekarniaka, Nowy-Świat 34.

Nakładem A. Bendowskiego, Krzywe-Koło 7.

Przedruk wzbroniony.